

ANATOL FRANCE.

# Kobieta z wachlarzem

(Bajka chińska).

Pewnego razu mędrzec kraju Czung-Czung imieniem Tien-Tien wyszedł sobie na spacer daleko poza mury miasta, jako że wieczór był bardzo ciepły i po długim ślęczeniu nad żółtkami książkami w głowie mu nieco huczało.



Listy z Warszawy: Oskarżony wydawca i dyrektor „Expresu Porannego” p. Antoni Lewandowski.

Błądził więc sobie mędrzec Tien-Tien po okolicach miasta i pogwizdywał wesoło — gdy nagle niewiadomym mu sposobem dostał się na cmentarz, który zwyczajem chińskim rozciąga się na pagórkowatych rozsypiskach ziemi.

Gdzie okiem sięgnął — wszędzie widniały czarne groby, które myśl uczonego ubarwiły na ten sam kolor i Tien-Tien stanął na chwilę, zamyśliwszy się głęboko.

— Tu kończy się życie ludzkie — rozważał przemądrze w duchu — w tem miejscu kończą się wszystkie drogi, zmierzające do sławy, pychy i radości. Smutne jest życie — zakończył sentencjonalnie Tien-Tien.

Powłókł wzrokiem aż po linię horyzontu gdzie na tak znacznej odległości rysowały się nawet czarne kontury grobów, gdy nagle zobaczył opodal siedzącą kobietę z wachlarzem w ręku.

Odziana była w czarny płaszcz zapięty aż po szyję, bez specjalnych upiększeń. O ile sama jej postać na tem miejscu była co najmniej zagadką, o tyle bardziej tajemnicza była czynność, wykonana przez czarną kobietę.

Poprostu wachlowała ziemię, jak się wachlarzuje rozgorączkowaną twarz na balu.

Zaciekawiony Tien-Tien (nawet mędrce chińscy są ciekawi!) skłonił się tajemniczej pani i zapytał głosem jaknajbardziej uprzejmym: —

— Łaskawa pani!... Ośmielam się uprzejmie zwrócić na siebie uwagę!... Jestem, niestety, filozofem i jak na filozofa przystało wszystko co ludzkie nie może mi być obce!... Łaskawa pani. Ośmielam się wobec tego zapytać co pani robi właściwie o tej porze na cmentarzu?... W mojej praktyce filozofa nigdy czegoś podobnego nie widziałem! Szczególnie zaś interesuje się sprawą kobiecą...

Ale młoda kobieta nie zwróciła nań najmniejszej uwagi i nadal wachlowała ziemię. Głowę spuściła na dół, jakgdyby czuła się w tej chwili winowajczynią.

Po chwili bąknęła kilka wyrazów ledwo dosłyszanych i umilkła, poruszając nadal wachlarzem w ręku.

Mędrzec Tien-Tien popatrzał na nią z politowaniem, pokiwał głową i poszedł dalej.

Jakkolwiek był zdania, iż wszystko ostatecznie jest „marnością nad marnościami” — mimo to kobieta z wachlarzem zastanowiła go.

Gdy oddalił się od zagadkowej kobiety o kilka kroków — zjawiła się przed nim nagle, jakby jak z ziemi, stara kobiecina, która dała mu znak palcem, by się do niej zbliżył.



Listy z Warszawy: Świadek, w sensacyjnym procesie dr. Sadowskiej przeciw „Expresowi” uroczą primadonna operetki w Warszawie p. Lucyna Messal. Fot. dla „Nowości” M. Fuchs.

Usiedli na wzgórzu, które było wyższe niż pagórki na cmentarzu i zwróciła się do niego:

— Słysza'am jak się pan zwrócił do mojej pani z zapytaniem, na które nie dała żadnej odpowiedzi... Słyszałam — chcę zaspokoić pańską ciekawość za bardzo małą opłatą... chcę sobie kupić u mandaryna Wu ziela, które podobno przynosi szczęście i długie życie.

Tien Tien wyjął z kieszeni monetę i podał staruszce. Wzięła skwapliwie pieniądz i tak rozpoczęła opowiadać:

— Kobieta, którą pan widział nazwa się Lui. Jest ona wdową po sławnym mędrce Tao, który umarł przed piętnastu dniami po długotrwałej chorobie. Lui właśnie siedzi nad grobem swego męża. Oboje kochali się niezmiernie. Do ostatniej chwili Tao rozpacział tylko na samą myśl, że pozostawia w nieutulonym żalu tak młodą i piękną żonę. Lui całymi dniami i nocami siedziała u jego wezgłowia, lejąc łzy

i rozpaczając nad swą dolą, a gdy poczuła, że oto zbliżają się chwile konania jej męża, oświadczyła uroczyście przysięgając na Boga, że postara się, aby ją ten sam los spotkał.

Wtedy mądry Tao odrzekł:

— Żono moja, nie przysięgaj!...

— Dobrze jeśli już muszę zostać nieszczęsną wdową, jeśli Bóg żąda, abym istniała na świecie podczas, gdy prochy twoje będą spoczywały



Listy z Warszawy: Świadek w procesie dr. Sadowskiej, p. Jerzy Plewiński, redaktor „Expresu Porannego”. Fot. M. Fuchs.

w ziemi — to wiedz! — nigdy, nigdy nie wyjdę powtórnie zamaż. chcę zostać przy tobie na wieki wieków. Amen!

Ale mądry Tao odrzekł:

— Żono moja nie przysięgaj!...

— O, Tao, Tao... Pozwól mi więc chociaż przysiąc, że w ciągu pięciu lat po twojej śmierci nie wyjdę zamaż a ciągle pamiętać będę tylko o tobie!...

Ale mądry Tao odrzekł:

— Żono moja, nie przysięgaj!... Daj mi tylko przyrzeczenie, iż dopóki woda nie wyschnie na mym grobie nie wyjdiesz powtórnie zamaż!...

Lui dała przyrzeczenie i świątobliwy Tao zamknął swe oczy by nigdy już ich nie otworzyć...

Początkowo Lui ogromnie cierpiała.

Wyrwała sobie włosy z głowy — rozpaczła w niemożliwy sposób.

Po trzech dniach uspokoiła się nieco.



Listy z Warszawy: Prześliczna rococowa grupa taneczna stylowa w menuecie w salonach Resursy Obywatelskiej na balu który odbył się na rzecz Tow. ociemniałych „Latarnia” Fot. dla Nowości S. Wolski.